

Dominika Bara

Wokół Kodeksu etyki bibliotekarza

Bibliotheca Nostra : śląski kwartalnik naukowy 4/4, 7-11

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY

Dominika Bara

Wokół Kodeksu etyki bibliotekarza

Poniższy tekst ma na celu skonstruowanie kodeksu etycznego bibliotekarza i pracownika informacji naukowej. Oczywiście, kodeks taki – opracowany przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich (ostatnia wersja z 22.02.2005 r.) – już istnieje i w sposób niezwykle szczegółowy reguluje rozliczne kwestie, z jakimi na co dzień spotyka się bibliotekarz. Po co zatem mnożyć byty?

Wspomniany kodeks składa się z trzech części. Pierwsza zawiera zasady ogólne – definiuje cele pracy bibliotekarza oraz określa misję biblioteki. W części drugiej, w pięciu podpunktach zawarte są normy etyczne określające odpowiedzialność bibliotekarzy wobec użytkowników bibliotek, zasobów bibliotecznych, własnego środowiska zawodowego oraz pracodawców i macierzystych instytucji. Z kolei część trzecia zawiera zobowiązania dotyczące popularyzacji etyki zawodowej i jej przestrzegania. I bardzo dobrze! Jak jednak ta idealistyczna koncepcja bycia bibliotekarzem (z nieodłącznym kagankiem oświaty w spracowanej dłoni) ma się do rzeczywistości? Odpowiedzi na to pytanie udzielić pomoże piętnastoletnie doświadczenie zawodowe bibliotekarza – autora niniejszych rozważań.

Wydaje się, że punktem pierwszym i jednocześnie ostatnim tego kodeksu powinna stać się stara zasada:

'Po pierwsze nie szkodzić'. Tylko komu?

Istniejący kodeks patetycznie podnosi cel pracy bibliotekarza: „Podstawowymi wartościami moralnymi, określającymi misję zawodu są ochrona wolności intelektualnej, prawa do swobodnego wyrażania myśli, prawa do swobodnego dostępu do wiedzy, informacji i kultury, oraz przestrzeganie zasady neutralności w sprawach ideologii, życia politycznego

i religii. Bibliotekarze winni być osobami godnymi zaufania publicznego, ekspertami pośredniczącymi pomiędzy czytelnikami i użytkownikami informacji a zasobami piśmienniczymi i informacyjnymi, których użytkownicy ci potrzebują do realizacji swoich różnorodnych celów”. Zatem:

Po pierwsze nie szkodzić... czytelnikowi?

Doskonale! Jednak, czy jako bibliotekarz mam etyczne prawo ingerować w sposób, w jaki czytelnik bądź użytkownik chce pozyskać wiedzę, a więc czy mam etyczne prawo utrudniać?

Czy wolno mi zatem zabraniać korzystania z komunikatora gadu-gadu lub odbierania prywatnej poczty (np. w przypadku korespondencji z promotorem, sprawdzania wyników egzaminu)? Czy wolno mi ograniczyć dostęp do korzystania z pełnej oferty internetowej w czytelni naukowej, gdzie komputery przeznaczone zostały głównie do korzystania ze specjalistycznych baz danych? Czy – z drugiej strony - etycznym jest pozwalanie na blokowanie dostępu do specjalistycznych baz danych tym, którzy chcą z nich korzystać?

A przecież kodeks etyki mówi, że „bibliotekarze są zobowiązani do świadczenia usług najwyższej jakości z jednakową sumiennością na rzecz każdego czytelnika”.

Czy wolno mi ograniczyć dostęp do erotycznych stron internetowych, w przypadku gdy kodeks mówi o „sprzeciwianiu się bibliotekarzy cenzurze w dostępie do informacji, wiedzy i kultury”, „bibliotekarze szanując różnice kulturowe użytkowników kierują się zasadą poszanowania praw do wolności intelektualnej oraz swobodnego dostępu do wiedzy, informacji i kultury” oraz „bibliotekarze ułatwiają użytkownikowi dotarcie do poszukiwanych materiałów bez względu na treść, nośnik i technikę dostępu”.

A przecież – zgodnie z zasadą: 'dobro społeczne ponad dobrem jednostki' – rozpowszechnianie treści szkodliwych społecznie winno być kontrolowane, poddawane ocenie. Tu właśnie dotykamy okoliczności misji bibliotekarza, który swoim rozsądkiem i dobrą wolą musi regulować takie kwestie.

Problem, oczywiście jest o wiele szerszy. Młodzi bibliotekarze nie muszą borykać się dziś z udostępnianiem dzieł z indeksu zakazanych książek, bo indeks taki po 1989 r. nie funkcjonuje. Co jednak z treściami faszystowskimi, nazistowskimi, zakazanymi w Polsce konstytucyjnie? Na ile mamy prawo ograniczać dostęp do tego rodzaju materiałów? A przecież prawo do swobodnego dostępu do informacji gwarantuje nie tylko kodeks etyczny, ale przede wszystkim art. 27 Uniwersalnej Deklaracji Praw Człowieka, który mówi, że „każdy człowiek ma prawo uczestniczenia w życiu kulturalnym środowiska, prawo do korzystania z dorobku sztuki oraz wyników badań naukowych”. I znów cały problem skupia się na roz-

sądku i dobrej woli bibliotekarza, których nigdy nie powinno mu zabraknąć.

Czy więc: Po pierwsze nie szkodzić czytelnikowi? Tak. Dopóki czytelnik nie zaszkodzi książce!

Po pierwsze nie szkodzić... książce?

Zasada 'po pierwsze nie szkodzić' odnosi się także do tego dobra kultury.

Jeśli uznamy, że istotą pracy bibliotekarza jest ogólnie pojęta służba społeczeństwu, musimy wziąć pod uwagę dwa jej aspekty:

1. służba społeczeństwu poprzez gromadzenie i przechowywanie zbiorów, traktowanie ich jako dobra kultury, które należy otaczać szczególną dbałością,
2. służba społeczeństwu jako udostępnianie zbiorów, zachęcanie czytelnika do obcowania z dziełem i ułatwianie mu dostępu do nich.

Warto więc zauważyć, że bibliotekarzem kierują dwa zupełnie przeciwstawne cele. Pierwszy to ochrona księgozbioru, drugi zaś to udostępnienie zbiorów czytelnikowi. Mamy zatem konflikt interesów, który kolokwialnie określić można jako: „jak mieć ciastko i zjeść ciastko?”

To oczywiście, że używanie książki prowadzi do jej zniszczenia. Ochrona księgozbioru sprowadza się więc w praktyce do ochrony książki przed czytelnikiem. Uczciwa ochrona księgozbioru polegać powinna w związku z tym na pełnym zakazie wypożyczania (a nuż zgubi, pokreśli, wyrwie kartki? - a to się zdarza i to nazbyt często), a nawet zakazie udostępniania w czytelni (wyrwie kartki, pokreśli, ukradnie - i tak, niestety, bywa). Pomysł ten - z oczywistych powodów - zupełnie absurdalny, stosowany jest w przypadku rzadkich zbiorów - np. ochrona starodruków w Bibliotece Jagiellońskiej¹ (i tak - jak pamiętamy - z bardzo średnim skutkiem).

Na czym więc polegać powinna ochrona zbiorów przez bibliotekarzy? (warto w tym miejscu podkreślić, że w XXI wieku zbiory biblioteczne to nie tylko księgozbiór - a więc wydawnictwa stałe i ciągle - ale także systemy komputerowe, bazy danych, systemy i serwisy informacyjne). Według omawianego tu kodeksu „bibliotekarz ma obowiązek szanować powierzony sobie zasoby”. Oznacza to np. „przestrzeganie norm dotyczących przechowywania księgozbioru (temperatura, wilgotność powietrza, nasłonecznienie itp.)” oraz „niespożywanie posiłków w miejscu przechowywania księgozbioru”. Te oczywiście zasady mają jednak marginalne znaczenie

¹ Może warto zadać pytanie: dla kogo zatem gromadzi się te starodruki, skoro nie można ich zobaczyć? (udostępniane są tylko fotokopie). Bezcenne dzieła przechowywane są przecież dla potomności, a 'potomność' to nie tylko garstka zapaleńców, którzy za specjalnym pozwoleniem uzyskują przywilej obcowania z historią, to także my...

w przypadku ochrony księgozbioru, poddawanemu powszechnemu zjawisku k o p i o w a n i a. Kodeks etyczny bibliotekarza w kilku punktach zwraca uwagę na ten problem. Zaskakujące, że podkreśla się tu jedynie zjawisko nielegalnego powielania w aspekcie ochrony praw autorskich i własności intelektualnej, nie bacząc zupełnie na efekt fizycznego stanu książki. Z jednej strony mówi się więc o dbałości przechowywania zbiorów w odpowiedniej temperaturze i wilgotności, z drugiej zupełnie nie zwraca się uwagi na efekty dewastacyjnego traktowania książek przez kserograf.

Kopiowanie jest zjawiskiem monstrualnym. Z punktu widzenia pracownika biblioteki naukowej proceder ten jest powszechny i spotyka się z ogólnym przyzwoleniem społecznym. Bibliotekarz - z jednej strony - ma obowiązek udostępnić dzieło czytelnikowi i ułatwić skorzystanie z niego, z drugiej - powinien respektować prawa autorskie. W praktyce sytuacja wygląda fatalnie - nasuwa się refleksja, że współczesna czytelnia mogłaby właściwie nazywać się poczekalnią, gdyż jest to miejsce, w którym czytelnik czeka na książkę, by zabrać ją na ksero. Wydaje się, że niedługo polszczyzna zubożeje o takie słowa jak 'notatka' lub 'czytelnia' właśnie, bo nie będą miały one desygnatów w rzeczywistości pozajęzykowej. Etyka bibliotekarza nie powinna na to pozwolić. Jaki zatem powinien być bibliotekarz, rozdarty między misją służenia czytelnikom a dbałością o księgozbiór i dobra kultury?

Po pierwsze nie szkodzić... bibliotekarzowi?

Generalnie cały kodeks etyczny bibliotekarza należałoby sprowadzić do takiej refleksji. Bibliotekarz zna swoją misję, wie jaki ma cel. Kodeks podpowiada mu, że „ma za zadanie rozpoznawać, zaspokajać i rozwijać potrzeby informacyjne, edukacyjne, naukowe, kulturalne, estetyczne i rozrywkowe. Szczególną powinnością bibliotekarza jest stwarzanie możliwości swobodnego i powszechnego dostępu do narodowych i światowych zasobów informacyjnych oraz ochrona i transmisja społeczna dziedzictwa kultury i nauki”. Zobowiązany jest także „do świadczenia usług najwyższej jakości z jednakową sumiennością na rzecz każdego użytkownika”, a „swoją pracą przyczynia się do rozwoju zarówno jednostek, jak i całego społeczeństwa”. Ponadto „aktywnie uczestniczy w rozpowszechnianiu w społeczeństwie świadomości znaczenia wiedzy i informacji oraz swobodnego do nich dostępu w celu poprawy jakości życia, rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego”.

W świecie o coraz bardziej rozmytych wartościach, ktoś musi stać na straży prawdy, przyzwoitości i piękna. Niech będzie to więc bibliotekarz. Z powyższej charakterystyki wynika bowiem, że bibliotekarz, postępujący zgodnie z zasadami i wypełniający rzetelnie swoje zadania, wywiera wpływ nie tylko na kształtowanie świadomości kulturowej społeczeństwa,

ale także na jego rozwój cywilizacyjny i poprawę jakości życia. Pierwsze i ostatnie, jedyne zdanie kodeksu etyki bibliotekarza powinno zatem brzmieć: po pierwsze nie szkodzić bibliotekarzowi. Dla naszego wspólnego dobra.

Literatura

Baj M., Garbacz M., Hołyńska J., Zalech J.: *Propozycja nowego Kodeksu Bibliotekarza*. [online] EBIB Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy, 2006, nr 5(75); [dostęp: 01.12.2008]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.ebib.info/2006/75/studenci.php>>

Gębołyś Z.: *Kodeks etyki zawodowej bibliotekarzy w Europie*. W: *Bibliotekarz w świecie wartości. Materiały konferencji. Wrocław, 15-16 maja 2003 r.* Pod red. S. Kubowa. Wrocław 2003.

Kisilowska M.: *Czy można (przyszłego) bibliotekarza nauczyć etyki?* W: *Bibliotekarz w świecie wartości. Materiały konferencji. Wrocław, 15-16 maja 2003 r.* Pod red. S. Kubowa. Wrocław 2003.

Kodeks etyki bibliotekarza i pracownika informacji. Zesp. aut.: Sabina Cisek [i in.] [online]; [dostęp: 01.12.2008]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.ebib.info/content/view/35/45/>>

Kubów S.: *Od normy moralnej do etyki zawodowej – myśląc o profesji bibliotekarskiej*. W: *Bibliotekarz w świecie wartości. Materiały konferencji. Wrocław, 15-16 maja 2003 r.* Pod red. S. Kubowa. Wrocław 2003.

Żmigrodzki Z.: *Problemy bibliotekarskiej etyki zawodowej*. Katowice 1991.

Żmigrodzki Z.: *Współczesne dylematy etyki bibliotekarskiej*. W: *Bibliotekarz w świecie wartości. Materiały konferencji. Wrocław, 15-16 maja 2003 r.* Pod red. Stefana Kubowa. Wrocław 2003.

Mgr Dominika Bara jest pracownikiem Biblioteki Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.